

03/10



ISSN 1689-5339

OKIEM *studenta*

Pismo Studentów SGGW

CZAS NA BANK

temat numeru
– s. 2

SPECJALNY DODATEK DLA MATURZYSTY

s. 20





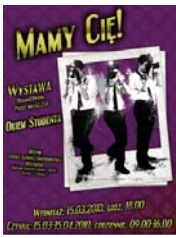



WYSTAWA „MAMY CIĘ!” – STUDENCI SCHWYTANI W OBIEKTYWIE
kultura – s. 18

MAMY CIĘ!

www.okiemstudenta.pl

SPIIS TREŚCI

temat numeru		szkiełko i oko					
01 Rozkręć się na wiosnę w SGGW Na naszej Uczelni jest bardzo dużo możliwości, zainwestuj w siebie!	02 Czas na bank Wymiana doświadczeń, czyli ciekawy sposób na naukę.	04 Straszne GMO Czy żywność modyfikowana genetycznie jest rzeczywiście tak niebezpieczna jak mówią?					
oko na świat		osobowości		okiem reportera			
06 Paris, je t'aime! Paryżu, Kocham Cię!		08 Bocian na desce Wywiad z Marcinem Bocianem – studentem turystyki i rekreacji w SGGW, reprezentantem kadry polskiej w snowboard cross.	10 Making of Postanowiliśmy pokazać wam, jak wygląda sesja zdjęciowa dla naszego magazynu.				
nasze sprawy		12 Studia na kredyt Czy kredyt studencki jest opłacalny?	14 Rozmowa z Michałem Kilianem – Przewodniczącym Samorządu Studenckiego SGGW.	15 Reklama dźwignią handlu – „Autopromocja na rynku pracy” Studenckie Doradztwo Finansowo-Prawne	16 Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Akteon” z SGGW Zespół działający przy Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie.		
		felieton		kultura		Maturzysta	
17 Felietony Szukając natchnienia	18 Kultura Zapraszamy na wystawę organizowaną przez redakcję <i>Okiem Studenta</i> , Samorząd Studencki i Muzeum SGGW.	20 Rekrutacja w SGGW krok po kroku Specjalny dodatek dla maturzystów.					



OKIEM
studenta
Pismo Studentów SGGW

Redakcja: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl, budynek 10, pok. 10
Opracowanie graficzne: Elżbieta Wojnarowska
Okładka: Daniel Jaroszek
Reklama: e-mail: okiemstudenta@sggw.pl

Redaktor naczelna: Marta Biedrzycka
Zespół: Gosia Bogatko, Dorota Breiter, Michał Dyjuk, Joanna Działkowska, Aneta Dzieciółowska, Jan Filipopovits, Anna Golke, Katarzyna Grochowska, Daniel Jaroszek, Karol Luniewski, Alicja Maliszewska, Agnieszka Mamos, Michał Mazik, Alicja Michałek, Piotr Myszkowski, Łukasz Nowakowski, Mariusz Piątek, Joanna Pińkowska, Dominik Skoneczny, Joanna Stryj, Rafał Tuszyński, Jan Tyszkiewicz, Rafał Urtate, Krzysztof Wakuluk, Oliwia Zbieć (KU AZS SGGW), Natalia Zduń (ilustracje), Tomasz Zdunek

Wydawca: Rada Uczelniana Samorządu Studentów SGGW
ul. Nowoursynowska 166, 02-787 Warszawa
Druk: Ergo BTL s.c.
Nakład: 5 tys. egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Gazeta zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, redakcji stylistycznej i adiacji.

ROZKRĘĆ SIĘ NA WIOSNĘ W SGGW

Dostałeś się na studia i co dalej? Uczysz się, prawda? Coś jeszcze robisz?! Udzielasz się towarzysko, rozbijasz po Warszawie, chodzisz na zajęcia i jak masz szczęście to pracujesz. I co za tym idzie – masz wysokie mniemanie o sobie. No, bo przecież stale jesteś zajęty.

Pewnie narażę się teraz wielu, ale, niestety, muszę was oświecić. Ludzie! Nic nie robicie! Marnujecie czas na schematyczne wypełnianie obowiązków, nieświadomie wdrażając się w tryb bycia szarym człowiekiem. Warto zainwestować w siebie. Uczysz się w Warszawie – więc to wykorzystaj. Studiujesz w SGGW, zatem warto z tego czerpać ile się da. A z czego można korzystać będąc w naszej Uczelni? Oprócz kół naukowych, które oferują nam rozwijanie pasji i zainteresowań, jest coś jeszcze.

Idąc na zajęcia lub chodząc po kampusie warto jest się rozejrzeć. Często na drzwiach budynków, tablicach ogłoszeniowych czy w innych dziwnych miejscach można natrafić na ciekawe oferty warsztatów. W ciągu ostatnich kilku tygodni natrafiłam na kilka. Kurs fotograficzny lub informatyczny na Leśnym. Warsztaty artystyczne czy kurs pilarza. To tylko kilka propozycji, które napotkałam w ciągu jednego spaceru. Jednak dla każdego coś się znajdzie.

W zdrowym ciele zdrowy student

Jeśli nie masz sprecyzowanych zainteresowań, to tyłek w garść i na siłownię. Oprócz centrum sportowego sprzęt do wykorzystania stoi w każdym akademiku. Nie tylko poprawisz kondycję i wygląd, ale możesz zawrzeć wspaniałe znajomości z tymi silniejszymi osobnikami, którzy w razie co zawsze pomogą. Wesprą także radami dotyczącymi treningów czy diety. Dziewczyny mogą za to popracować nad kształtną figurą i jędrnymi pośladkami, niekoniecznie zmuszając się do biegania w te chłodne wieczory.

Możemy zapisać się także na warsztaty tańca, gdyż ten jest na czasie – kolejne edycje tanecznych zmagają biją rekordy oglądalności, a niektórych z nas pewnie aż ściska w dotyku, że też by tak chcieli się ruszać. Nic prostszego. W klubie „Dziekanat” gorących pląsów w rytmie salsy nauczą cię profesjonalni tancerze. Z każdą kolejną imprezą znajomi będą otwierać szerzej buzie ze zdziwieniem na widok Twoich umiejętności. Jeśli chcesz tańczyć i zachwycają Cię brazylijskie klimaty, możesz spróbować swoich sił także w Rewii Tańca SGGW. A jak jesteś patriotą i krzewienie rodzimej kultury to dla Ciebie zachęta, ubierz pasiak zespołu Promni

i kujawiakiem wskocz na salony. Niezależnie od gustów muzycznych warto się poruszać przed nawet wiosennych imprez, a forma też podskoczy i nóżki wysmukleją.

W zdrowej głowie zdrowy duch

Ruch nie jest dla Ciebie, jesteś intelektualistą pełną gębą i nie zhańbisz się nadmiarem potu na koszulce. Może zaangażuj swój potencjał literacki?

Masz egzamin – opisówkę i zawsze braknie Ci kartki? Nie żebyś był obkuty – po prostu masz lekkie pióro. Twoje miejsce jest w naszej gazecie. Załapać się do *Okiem Studenta* to comiesięczne wertowanie stron w poszukiwaniu swojego artykułu i bezcenne dialogi ze znajomymi:

- Ty! Pisziesz do *Okiem* (niedowierzenie i zdziwienie)?
- A tak..., to mój artykuł (z lenistwem w głosie i fałszywą skromnością).

Oczywiście to żart, ale spróbować warto, zwłaszcza w naszej gazecie. Atmosfera wspaniała, legitymacja prasowa w kieszeni, możliwość uczestniczenia w przeróżnych kursach, nie mówiąc już o imprezach. Redakcja z otwartymi ramionami przyjmie każdy natchniony umysł. Współpracujemy z telewizją, więc jeśli nie idzie Ci na castingach, możesz się postarać o współpracę z SGGW TV. Będziesz obecny na różnych wydziałach w tym samym czasie. Czy to nie magia?!

Summa summarum

Nareszcie idzie wiosna. Słońce za oknem sprawi, że energia będzie nas rozpierać, więc spożytkujmy ją. Nie każdy musi być ambitnym działaczem z osiągnięciami, ale każdy powinien się rozwijać. Czas studiów to najlepsza okazja ku temu. Nieważne, czy jest to taniec, czy działalność w gazecie, ale ważne, że mobilizuje nas do działania poza wytyczonym przez większość torem. Myślę, że warto mieć w zanadru swej opowieści coś więcej niż anegdotkę o wymiotowaniu podczas jednej z imprez w akademiku.

Joanna Stryj



Czas na bank

Od 1156 roku, kiedy to w Wenecji powstał pierwszy bank, usługi tego typu kwitną. Na kontach przechowujemy i oszczędzamy pieniądze, zaciągamy kredyty oraz liczymy odsetki. Czas przedstawić nową twarz banku, gdzie jak w każdym jest konto, ale walutą, która procentuje i którą tam umieszczamy są czas i umiejętności.

W 1980 roku amerykański prawnik i socjolog Edgar Cahn wpadł na pomysł, by stworzyć wspólnotę ludzi, którzy są w stanie bezgotówkowo wymienić się swoją wiedzą i umiejętnościami. Tak powstały banki czasu.

Prepaid: doładuj swoje konto!

Zasada funkcjonowania takich społeczności to tradycyjny barter wielostronny. Za swoją usługę na rzecz kogokolwiek w społeczności można „kupić” pomoc dowolnego członka wspólnoty. Jednostką rozliczeniową w takiej wymianie są po prostu godziny. Niezależnie, jakiego rodzaju udzielamy świadczenia, czy to będzie pomoc przy sprzątaniu czy korepetycje z fizyki, godzina „pracy” jest tyle samo warta. W praktyce sprowadza się to do rodzaju samopomocy sąsiedzkiej. Dlaczego zatem nazwano to bankiem? Ponieważ godziny pracy gromadzi się na koncie. A udzielenie pomocy lub jej przyjęcie działa jak przelew lub doładowywanie komórki. Pomagając komuś wypracujemy „godziny” na koncie. Natomiast przyjęcie od kogoś wsparcia pomniejsza stan „godzin” na naszym rachunku.

Jak zacząć?

Chcę rozwinąć skrzydła i nauczyć się języka portugalskiego, ponieważ planuję wyjazd na wymianę zagraniczną w ramach programu Erasmus do Lizbony. Niestety, nie stać mnie na kurs. W dodatku sama nie czuję się z niczego aż takim asem, żeby zaproponować komuś np. korepetycje z matematyki. Co zrobić?

W takich sytuacjach z pomocą przychodzą banki czasu. Na stronie internetowej takiej organizacji można sprawdzić, jakie umiejętności są w tej społeczności przydatne. Jest ich naprawdę wiele i co zaskakujące, żeby komuś pomóc i zarobić „godzinę” wcale nie trzeba nic partykularnego umieć. Wystarczy mieć czas i dobrą wolę. Zaczyna się od odnalezienia formularza zgłoszeniowego i zaproszenia pomocy chociażby przy noszeniu zakupów czy towarzystwa do gry w bilarda. Jest wiele kategorii, w których możemy znaleźć ogłoszenie lub zamieścić swoje. Połączmy od usług i wskazówek, takich jak: porady i usługi prawne, zdrowotne, komputerowo-internetowe, księgowo-finansowe, przez pomoc w edukacji i przygotowaniach do egzaminów oraz zwykłe życiowe sprawy jak zakupy,

transport aż do spraw towarzyskich, np. partnerowanie na weselu, towarzyszenie przy kawie czy w kinie.

Nie tylko usługi. Zawsze najważniejsi są ludzie

Wybór nie tylko tego, co możemy przyjąć, ale i co możemy zaoferować jest naprawdę szeroki. W dodatku na osoby, które się zgłaszają czekają też kursy zarządzania czasem, treningi kreatywności i porady psychologiczne. Bank czasu nie jest wirtualną wymianą; aby coś otrzymać, trzeba się spotkać. W ten sposób powstają i wzmacniają się prawdziwe więzi międzyludzkie. Można przyjąć, że to także rodzaj rozbudowanego portalu społecznościowego, gdzie użytkownicy zamieszczają informacje o sobie, mogą zdobyć umiejętności, a także poznać wreszcie ludzi ze swojej okolicy i zdobyć przyjaciół. Każdy bank czasu musi zarządzać swoją społecznością. Udostępnić stronę internetową, gdzie ludzie mogą się znaleźć oraz swoje oferty i umożliwić spotkania w realu. Koordynator banku jest również odpowiedzialny za zbieranie od poszczególnych osób informacji o ich potrzebach i możliwościach oraz zbiera opinie od osób świadczących sobie nawzajem pomoc i wystawia nowym członkom referencje.

Trudne, bo nowe

Jak każda nowa inicjatywa, zorganizowanie banku czasu wymaga wiele zaangażowania i starań. Zwykle rozpoczyna się od kilku znajomych organizatora, ale dzięki akcjom promocyjnym udaje się zachęcić ludzi. Najtrudniejsze jest dotarcie do osób zainteresowanych. Mimo że ta inicjatywa daje ogromne możliwości nauki i rozwoju bez konieczności wydania złotych, nadal o samym pomysśle wiedzą nieliczni, chociaż powstał jeszcze w ubiegłym stuleciu. Same akcje promocyjne nie wystarczają, zresztą i tak wiadomości o banku najczęściej i najszybciej roznoszą się dzięki „poczcie pantoflowej”. Niestety, nie wszędzie się udaje zaistnieć bankom tak jak w Warszawie, gdzie po jakimś czasie wręcznego funkcjonowania ślad po nim zaginął, czy w Toruniu, gdzie były dobre chęci, ale na tym się skończyło.

Pies ogrodnika

Być może niepowodzenie banku wynika z mentalności Polaków, o czym często piszą ludzie na forach internetowych. Jedni są zapalonymi społecznościami, inni zaś pesymistycznymi pragmatykami, wyliczającymi ile razy to właśnie dzięki „życzliwości” sąsiadów nie udało im się czegoś załatwić. Nie wydaje się, co prawda, by każdy Polak miał naturę psa ogrodnika, ale niestety naszą narodową cechą pozostało kombinatorstwo. A konto, na którym zbieramy nasze godziny wypracowane w ramach banku czasu, jest zobowiązaniem jedynie moralnym. Nie ma żadnej formalnej umowy, która nakazywałaby udzielanie pomocy innym po wielokrotnym jej przyjmowaniu. Jest to tylko przyjęty zwyczaj. Opiera się on na zaufaniu. Na szczęście na razie wszystko działa i nie przyciąga samych roszczeniowych ludzi.

Uwaga – fiskus czuwa!

Wszystko odbywa się dobrowolnie, w banku czasu za nic się nie płaci. Usługi nie są wyceniane, mimo że we wrześniu 2009 roku na łamach „Rzeczpospolitej” odbyła

się dyskusja na temat opodatkowania i wyceny świadczeń udzielanych w ramach samopomocy sąsiedzkiej. Zgodnie z przepisami regulującymi opodatkowanie „nieodpłatnych świadczeń”, funkcjonującymi od początku lat 90., jest to możliwe. Szczęśliwie dla banków czasu stanowisko Izby Skarbowej w Katowicach z 15 września 2009 roku jest takie, że podatkiem może zostać obciążona osoba, która przyjmuje bezpłatną usługę i jednocześnie nie odwzajemnia się tym samym nikomu ze społeczności banku. Wtedy wg prawa uznaje się darmową pomoc za zysk i należy od niej odprowadzać podatek. Również tylko w takim wypadku może, na potrzeby fiskusa, zająć potrzeba wyceny takiej usługi. Zatem nawet jeśli konto to tylko obowiązek moralny względem społeczności, to zbyt roszczeniowi użytkownicy powinni drzeć przed urzędem skarbowym, jeśli przyjęte przez nich świadczenia przekroczą wartość rynkową 3 tys. złotych. Ciekawe tylko, kto by robił wycenę?

Niezależnie od pierwotnej intencji włączenia się do społeczności (czy chcemy komuś pomóc, czy sami potrzebujemy pomocy) banki to z pewnością coś więcej niż sama wymiana. Jest to pewność, że można będzie na kimś polegać, gdy przyjdzie taka konieczność. Być może nie jesteśmy jeszcze gotowi na tego typu zaufanie, ale mamy nadzieję, że społecznościowe inicjatywy takie jak banki czasu mimo trudności będą się rozwijać i wkrótce staną się tak samo popularne jak w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii.

Agnieszka Mamos

Historia

W 1980 roku Edgar Cahn, amerykański prawnik i socjolog, stworzył ideę bezgotówkowej wymiany usług i czasu w ramach społeczności lokalnych i specjalistycznych adresowanych wyłącznie do matek, seniorów czy osób uzależnionych. Cahn wprowadził pojęcie „Time dollars” jako nazwę wirtualnej waluty, przez którą „kupuje się” i „sprzedaje” oferowane usługi. W zamian za wykonanie zadania otrzymywano time dollars, które z kolei można było wymienić na usługi innych. Pierwszy oficjalny bank czasu Cahn założył w 1995 roku podczas programu wychowania uczniowskiej. Okazało się, że dzieci nie tylko ugruntowały swoją wiedzę, ale także uczyły się ról mediatorów, wymyślały programy mające na celu zachęcenie innych do nauki. Pomysł ten trafił również do Europy i Azji.

W Polsce bezinteresowna pomoc sąsiedzka była oczywiście praktykowana na długo przed ideą banków czasów, zwłaszcza na wsi, gdzie jako stary słowiański zwyczaj od początków XX w. funkcjonowała tzw. tłoka – dobrowolna pomoc sąsiedzka przy zadaniach, które były ponad siły jednego gospodarstwa. Banki czasu pojawiły się u nas w latach 90. w postaci tzw. LETS, czyli lokalnych walut opartych na dobrowolnej wymianie usług. Różnica między polskimi LETS a bankami czasu polega głównie na sposobie rozliczania. W bankach godzina każdej usługi jest tyle samo warta. Natomiast w tych drugich ocenia się „wartość” usługi w punktach LETS. Przykładowo noszenie zakupów może być warte 2 punkty, a godzina korepetycji 20 punktów. Teraz u nas rozwijają się głównie tradycyjne banki czasu według wzorca zaproponowanego przez Edgara Cahn'a i oby miały się jak najlepiej.

Na podstawie <http://pl.wikipedia.org>

Straszne GMO

Od początku

Choć mutant powszechnie kojarzy się z wybuchem w Czarnobylu lub dwugłowym kotem, to jednak w przyrodzie mutacje są naturalnym zjawiskiem. Informacja genetyczna zapisana w genach, w każdym żywym organizmie, podlega częstym zmianom. Najczęściej prowadzi to do śmierci osobnika, czasem jednak nowo nabyta cecha może okazać się korzystna i utrwalona dzięki mechanizmom ewolucji. Zmienność w przyrodzie wynika również z innego zjawiska, jakim jest rekombinacja, której częścią składową jest losowe łączenie się gamet pochodzących z organizmów rodzicielskich. Ludzkość od początków hodowli wykorzystywała te zmiany, żeby uzyskać coraz lepsze odmiany i gatunki. Proces taki zajmuje wiele lat. Dzięki rozwojowi inżynierii genetycznej przyspieszono go, opracowując metody umożliwiające wprowadzenie pożądaných zmian. Tak powstało GMO – *Genetically Modified Organism* – organizm zmodyfikowany genetycznie.

Nie takie proste

W związku ze złożonością procesów zachodzących w komórkach, z których duża część jest jeszcze niezbadana, zadanie wprowadzenia na stałe pożądaných właściwości do np. rośliny (GMO to również bakterie, grzyby, zwierzęta) nie jest takie proste. Jedną z podstawowych technik skła-

da się z wielu etapów, z których każdy wymaga odpowiedniej optymalizacji. Ludzie wymyślili ją obserwując przyrodę. Istnieją bakterie, m.in. *Agrobacterium tumefaciens*, które powodują nowotworzenie korzeni roślin (nowotwór roślinny jest czymś innym niż nowotwór zwierzęcy), co jest korzystne dla bakterii. Bakterie „zmuszają” rośliny do nowotworzenia przez wprowadzanie do ich komórek fragmentu swojego genu. Ten mechanizm wykorzystują biotechnolodzy w wytworzeniu roślin GM. Najpierw trzeba stworzyć bakterie, które zamiast swojego kawałka DNA będą wstawiać pożądany gen. Następnie trzeba zakazić komórki roślinne. Mimo prostych założeń, technika wymaga jednak indywidualnego dopracowania.

O co chodzi?

Argumenty zarówno zwolenników, jak i przeciwników są liczne. W obu grupach znaleźć można fanatyków i ludzi o bardziej racjonalnych poglądach. Tak jak przy każdej przełomowej technologii niepewność co do konsekwencji powoduje niechęć. Wynalazek Gutenberga też miał licznych przeciwników, twierdzących, że umożliwi on niekontrolowane rozpowszechnianie materiałów pisanych. Żeby rozstrzygnąć spór i wyrobić sobie opinię – za czy przeciw GMO, należałoby przeprowadzić wnikliwe studia, nie tylko wczytując się w procedury przeprowadzonych badań, ale również w powiązania polityczno-społeczno-ekonomiczne.

Poziomy ekspresji, zagrożenie, antybiotyki, nowotworzenie, epigenetyka, mutacje, GMO...
W gąszczu słów i terminów gubi się niejednen student kierunków przyrodniczych. Co ma powiedzieć osoba, która na co dzień nie interesuje się tematami związanymi ze współczesną inżynierią genetyczną?
O co chodzi w zamieszaniu związanym z GMO?

Rozmowa z dr. hab. Marcinem Filipeckim z Katedry Genetyki, Hodowli i Biotechnologii Roślin na Wydziale Ogrodnictwa i Architektury Krajobrazu SGGW.

Katarzyna Grochowska: Na początku chciałabym wyjaśnić, co tak naprawdę kryje się pod nazwą GMO?

Marcin Filipecki: GMO to skrót od angielskich słów oznaczających organizm zmodyfikowany genetycznie. Jest to jeden z bardziej zaawansowanych produktów biotechnologii. W przyrodzie cały czas zachodzą naturalne zmiany – powstają mutacje zmieniające właściwości danego organizmu. Człowiek tworzy podobne zmiany w genach organizmów, w celu nadania im zaplanowanych cech. Procedury nie są jednak łatwe, szczególnie w przypadku niektórych gatunków.

K.G.: Ile GMO znajduje się w codziennie spożywanych produktach spożywczych? Czy są producenci, którzy „przemycają” tego typu żywność?

M.F.: Przeciętny konsument w naszym kraju bezpośrednio nie jada w ogóle takich produktów. Polscy producenci kupują droższe surowce, niemodyfikowane. Natomiast pasze dla zwierząt z roślin GM są w powszechnym, świadomym użyciu. W Polsce produkty żywnościowe są pod ścisłą kontrolą. Jedyne nadużycia można się doszukiwać w sposobie oznaczania.

Zdarzają się też sporadyczne przypadki pojawienia się produktu składającego się z surowców GM. Nikt jednak nie chce nas potajemnie otruć.

K.G.: Dlaczego ludzie boją się GMO?

M.F.: Jest to lęk przed nieznanym. Ludzie nie interesują się genetyką, nie uczą się jej. Mało która dorosła osoba pamięta informacje ze szkoły średniej. Ciekawostką jest fakt, że członkowie organizacji ekologicznych zaangażowanych w walkę z GMO sami oceniają swoją wiedzę biologiczną jako niską. Niewątpliwie są to wartościowi ludzie, mający wiele energii i pomysłów. Są również aktywni medialnie, niestety są również podatni na manipulację.

K.G.: Kto nimi manipuluje?

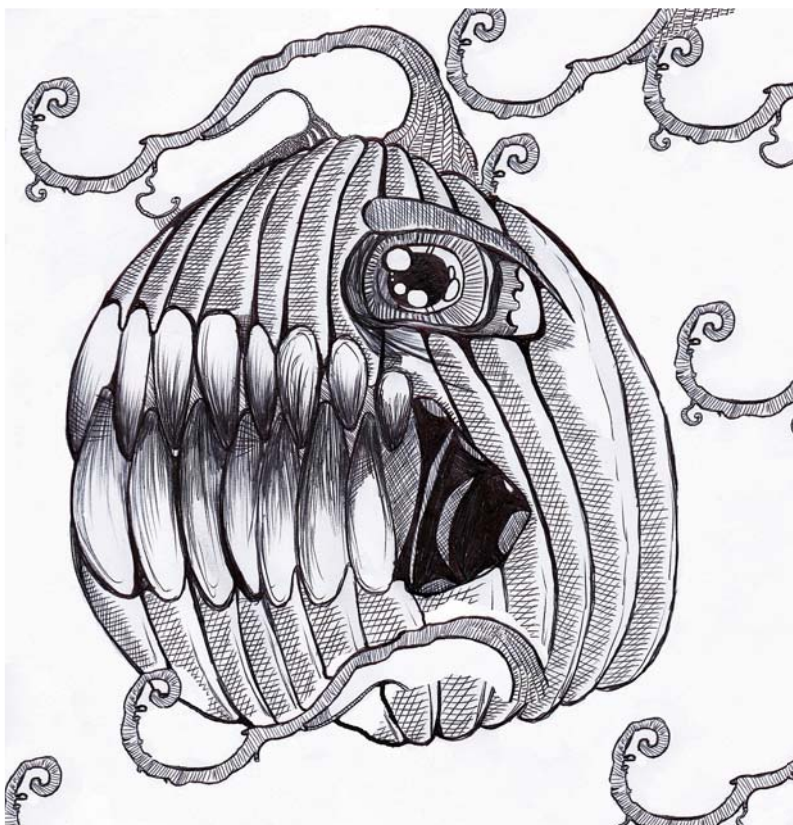
M.F.: Wyżej postawieni aktywiści, którzy chcą uchronić świat przed genetycznie modyfikowanymi organizmami. Oni głęboko wierzą, że takie organizmy mogą spowodować wiele szkód. Pomimo kilkunastu lat użytkowania GMO, nie ma dowodów ich szkodliwości. Kolejnym argumentem jest stwierdzenie, że kilkanaście lat to za krótko i że potrzeba perspektywy stu, dwustu lat. Najlepiej paru tysiącleci.

K.G.: Nie mają trochę racji? Nie ma żadnych realnych zagrożeń, np. dla dzikich gatunków?

M.F.: Niektóre argumenty dotyczą uzasadnionych wątpliwości. Wystarczy popatrzeć na sprawozdania ze szczytów klimatycznych. Dodatkowo, oprócz wiary, że GMO jest szkodliwe, dochodzi inny zniechęcający czynnik. Mianowicie, technologia otrzymywania użytecznych GMO jest technologią drogą i w związku z tym jest wykupiona przez duże koncerny biotechnologiczne. Taka koncentracja budzi niepokój ze względu na to, że mają one w swojej historii różne nieczyste zagrania, np. jak wprowadzanie na rynek produktów powodujących choroby i śmierć ludzi. Atak na GMO może być związany z atakiem na koncerny, a nie na technologie.

K.G.: Kto walczy z GMO?

M.F.: Różne organizacje ekologiczne, np. Greenpeace, choć oni ostatnio pod wpływem dużej liczby badań naukowych stonowali swoją krytykę, co nie zawsze dochodzi do lokalnych aktywistów. Istnieje również ciekawa organizacja Koalicja Polska Wolna od GMO, która jest najbardziej zaangażowaną tego typu organizacją w Polsce. Jej członkowie twierdzą, że polskie gospodarstwo powinny stawiać na „ekologię”, że to jest sposób na rozwiązanie problemów wsi. Nie akceptują tego, że coraz więcej gospodarstw przedstawia się na nowoczesne technologie. Jest to propaganda dla mieszkańców miast, którzy są głównymi konsumentami produktów ekologicznych. Do rolników z kolei dociera informacja, że produkty GMO są szkodliwe dla konsumentów



Rys. Natalia Zdun

i środowiska. Te pseudonauki są oparte na fatalnie przeprowadzonych badaniach, nie dających jednoznacznych wyników.

K.G.: Czy w związku ze zwiększającą się liczbą ludności i wzrostem zapotrzebowania na żywność trzeba sięgnąć po nowoczesne technologie?

M.F.: GMO powstało w krajach bogatych. Motorem wynalazku jest w pierwszej kolejności zysk. Ściśle z tym powiązana jest możliwość poprawy naszego życia. Niewątpliwie, jednym z argumentów jest wzrost liczby ludności – do 2050 r. będzie nas około 9 mld, szacuje się, że zabraknie nam połowy gruntów uprawnych. Jedyną możliwością to polepszanie wydajności produkcji, otrzymywanie nowych odmian, przystosowanych do trudnych warunków środowiska, lepiej plonujących.

K.G.: Jakie są największe mity dotyczące GMO?

M.F.: Na ten temat powstało wiele absurdalnych twierdzeń. Dobrym przykładem jest stwierdzenie, że jedząc GMO jemy geny, a normalne rośliny ich nie mają. Prawda jest taka, że codziennie zjadamy 10^{15} genów. Innym fałszywym stwierdzeniem jest to, że rośliny GMO zmniejszają płodność. Jest ono poparte nieprofesjonalnymi badaniami, które moi magistranci zaprojektowałoby lepiej. Kolejny zarzut dotyczy alergenicności. Prawda jest jednak taka, że GMO nie wywołuje alergii w większym stopniu niż inna żywność. Pyłek „normalnej” kukurydzy może uczulać tak samo jak tej GM. Co wię-

cej, są pomysły, żeby poprzez modyfikacje genetyczne zmniejszyć ilość alergenów. Istnieją również sensowne wątpliwości. Nie wiadomo, co się stanie, jeżeli do środowiska wprowadzimy nowe geny, np. odporności na antybiotyki. Obecnie jednak wydaje się, że nie jest to duże zagrożenie. Wiele wprowadzonych cech to obciążenie dla roślin, niepotrzebne w naturalnych warunkach. Roślina GM z odpornością na herbicydy bardzo szybko utraci tę właściwość, jeżeli nie będziemy kreować presji środowiska opryskując ją tym herbicydem.

K.G.: Dziękuję za rozmowę.

M.F.: Dziękuję.

Rozmawiała: Katarzyna Grochowska



Fot. Michał Dyjuk

PARIS, je t'aime!

Do Paryża zawitaliśmy podczas sierpniowo-wrześniowej podróży autostopem po Europie Zachodniej. Jak podczas całej wyprawy, tak i w trakcie wizyty w Paryżu nie skupialiśmy się na odwiedzeniu każdego możliwego muzeum, a na poczuciu klimatu miasta. O Paryżu można wiele przeczytać, posłuchać czy obejrzeć w telewizji, jednak by zrozumieć to miejsce – trzeba tam po prostu być. Pospacerować ulicami, poobserwować przechodniów, posłuchać klaksonów samochodów i francuskiego języka.

Zaczynamy

Pierwszą paryżanką z jaką mieliśmy kontakt była miła kobieta, która zabrała nas z oddalonego o 140 km od Paryża Orlen i dowiozła aż pod samą klatkę, nadkładając przy niezły kawałek drogi i przeciskając się przez zakorkowane przedmieścia. Byliśmy naprawdę bardzo zaskoczeni uprzejmością owej pani, z którą porozumiewaliśmy się jedynie na migi. Nasza znajomość francuskiego bowiem kończy się na podstawowych zwrotach grzecznościowych, a kobieta, która nam pomagała, nie mówiła po angielsku, zresztą jak większość Francuzów. Miejsce, do którego chcieliśmy dotrzeć, wstukaliśmy w GPSa w jej mercedesie.

Naszymi nieoficjalnymi przewodnikami po stolicy Francji byli zaprzyjaźnieni Polacy, mieszkający w podparyskim Sevrane od kilkunastu lat. Po przybyciu na miejsce zostaliśmy przywitani tradycyjnymi mulami (małżami) w białym winie. Małże je się w dość specyficzny sposób – jeśli uda nam się już wyciągnąć mięso z pierwszej, jej skorupa służy nam jako szczypta do zjedania kolejnych. Po tym daniu zostały podane rozmaite gatunki



The Best Falafel in the World

serów. Paryżanie nie wyobrażają sobie dnia bez sera. Oczywiście całemu przyjęciu towarzyszyły znakomite francuskie wina, jak i powszechnie dostępna w sklepach polska wódka.

Paryż, ach ten Paryż...

Zwiedzanie Paryża zaczęliśmy od znanego cmentarza Père-Lachaise, gdzie znajdują się groby sławnych ludzi, m.in. Fryderyka Chopina, Edith Piaf, bardzo skromny grób legendarnego wokalisty „The Doors” – Jima Morrisona, czy też dość oryginalny nagrobek Oscara Wilde’a – cały w śladach szminki po damskich pocałunkach. Na cmentarzu można spotkać wędrujące zorganizowane grupy – którymi bardzo często okazują się nasi rodacy zmierzający ku grobowi Chopina. Cmentarz jest naprawdę majestatyczny i samodzielnie ciężko się tam poruszać. Z Père-Lachaise udaliśmy się w kierunku placu Bastylli, gdzie kiedyś znajdowało się znane więzienie, a aktualnie symbolicznie stoi Kolumna Lipcowa



oraz Opera. Stamtąd ruszyliśmy przez dzielnicę żydowską, gdzie mieliśmy okazję zjeść prawdziwego żydowskiego falafela w knajpce z wymownym sloganem „The Best Falafel in the World”. Dzielnicą żydowską w ciągu ostatnich lat stała się popularna wśród homoseksualistów, co zresztą widać na ulicach.

Stamtąd dostaliśmy się pod katedrę Notre Dame, która robi naprawdę kolosalne wrażenie. Niestety, okropnie długie kolejki zniechęciły nas do wejścia do środka tej magicznej budowli.



Wieża Eiffla

Ruszyliśmy więc wzdłuż Sekwany w kierunku wieży Eiffla – niezaprzeczalnego symbolu Paryża oraz całej Francji. Sekwana z obu stron jest bardzo ładnie zabudowana, z wieloma pięknie zdobionymi mostami. Na odwiedzenie znajdujących się na naszej drodze Luwru nie starczyło nam czasu. W ramach rekompensaty nasza zaprzyjaźniona przewodniczka zaprowadziła nas do swojego znajomego, który mieszka w jednej z paryskich kamienic w malutkim mieszkaniu na poddaszu. Gdy udało nam się wdrapać po stromych schodach na siódme piętro, wyjść na balkon i po malutkiej drabince wspiąć się na dach, ukazał nam się piękny widok. Siedząc na dachu, popijając ćwierćlitrowe piwa mogliśmy rozkoszować się wieżą Eiffla w pełnej okazałości. Gdy już zregenerowaliśmy siły, udaliśmy się pod samą wieżę. Konstrukcja robi niemałe wrażenie. Tutaj niestety również długie kolejki skutecznie zniechęciły nas do wjazdu na górę.

Sacré-Coeur

Następnym punktem zwiedzania było wzgórze Montmartre z bazyliką Sacré-Coeur. Sama bazylika jest naprawdę ładna, a panorama Paryża, którą można oglądać z placu przed nią, godna uwagi. Na schodach pod bazyliką odbywają się amatorskie koncerty. Wielu ludzi odpoczywało, słuchając muzyki i podziwiając piękne widoki. W pobliżu kościoła znajduje się wiele kafejek, stoisk z piernikami oraz stoiska artystów, próbujących sprzedać swoje prace. W jednej z knajpek skusiliśmy się na świetnie wyglądające naleśniki, które choć drogie – warte były swojej

ceny. Po wizycie na Montmarcie pojeździliśmy jeszcze po ulicach Paryża i udaliśmy się do Sevrane, kilkanaście kilometrów pod stolicą, gdzie nocowaliśmy.

Podparyskie blokowiska

Wieczorem wyszliśmy na spacer. Już wcześniej wiele słyszeliśmy o ponurych dzielnicach, pełnych podejrzanych nastolatków. Rzeczywiście jest ich wielu, podążających za łatwym pieniądzem, rzucających szkołę, handlujących narkotykami. Nierzadko posiadają przy sobie broń. Przemieszczają się w grupach i zaczepiają przechodniów. Od naszych gospodarzy dowiadujemy się, że pobicia i zaczepki są tutaj na porządku dziennym, a handel narkotykami jest powszechny. Niestety policja i sądy nie radzą sobie z tak dużą przestępczością wśród nastolatków, często dziećmi imigrantów, których w samym Paryżu i okolicach jest bardzo dużo.

Żabie udka, Champs Élysées i transwestyci

Następnego dnia pojechaliśmy do orientalnej restauracji w paryskim „Chinatown”, gdzie spróbowaliśmy żabich uderek. Warto jest przełamać wewnętrzny opór. W smaku są podobne do kurczaka, choć nieco łagodniejsze. Całość zakończyliśmy lodowymi deserami i sake.

Centrum Paryża nocą ma niepowtarzalny klimat. Przy uliczkach jest pełno knajpek, pubów i małych klubów muzycznych. Warto zajrzeć do paru miejsc, gdyż każde ma inny klimat. Na ulicach turyści mogą podziwiać występy tancerzy, piosenkarzy i innych przedstawicieli sztuki ulicznej. Dużo młodzieży próbuje w ten sposób dorobić. Wybraliśmy się również na nocną samochodową wycieczkę, której trasa prowadziła przez plac Zgody i popularne Pola Elizejskie. Uwierzyć, że „rondo” przy Łuku Tryumfalnym to jedno z najgłębszych skrzyżowań świata.

Postanowiliśmy również sprawdzić, czy prawdą są opowieści o transwestytach spacerujących i czekających na okazję w Lasku Bulońskim. W ciemnym lesku można spotkać skąpo ubranych chłopaków wyglądających jak dziewczęta... albo transwestytów. Nocny spacer w tym miejscu nie jest jednak bezpieczną rozrywką – można natknąć się na zdesperowanych narkomanów.

Au revoir

Żałujemy, że w Paryżu nie zostaliśmy dłużej i nie zobaczyliśmy więcej, jednak był to już czwarty tydzień naszego objazdu Europy Zachodniej, a rok akademicki nieubłaganie się zbliżał. Przed nami był jeszcze Amsterdam. Z żalem opuszczaliśmy Paryż – uważamy, że każdy powinien odwiedzić to miasto!

Tekst i zdjęcia: Rafał Urtate



Katedra Notre Dame



Nagrobek Oscara Wilde'a

Wicemistrz Uniwersjady w Chinach w 2009 roku, reprezentant Polski w snowboard cross, jeden z czołowych windsurferów Polski w klasie freestyle oraz student turystyki i rekreacji w SGGW. Marcin Bocian to naprawdę aktywna postać, zwłaszcza że sportowa tradycja jest w jego rodzinie od lat. W końcu to prawnuk przedwojennego piłkarza Legii Zygmunta Rajdka. Dla *Okiem Studenta* przyszły – jak o sobie powiedział – „rekreata” (bo zdecydowanie woli rekreację od turystyki) opowiada o swojej pasji sportowej i największych osiągnięciach.

Bocian na desce z SGGW!



Joanna Pińkowska: *Co uważasz za swój największy sukces?*

Marcin Bocian: Jak do tej pory najlepiej mi poszło na Uniwersjadzie w Chinach w zeszłym roku, zdobyłem tam wicemistrzostwo. W ogóle samo dostanie się do kadry Polski uważam za pierwszy sukces, drugi to dostanie się na studia, to jest to, z czego jestem dumny w tej chwili. Za 4 lata chciałbym wystąpić na Olimpiadzie.

J.P.: Zaczynałeś od windsurfingu, następnie był snowboard. Co jest lepsze?

M.B.: Wydaje mi się że i jedno, i drugie jest super, windsurfing to była do niedawna moja dziedzina priorytetowa – tylko to trenowałem i czasami wyjeżdżałem w zimie na snowboard. Jednak od kiedy zająłem dobre miejsce na Mistrzostwach Polski i zaproponowano mi miejsce w kadrze narodowej, zaangażowałem się na poważnie w jazdę na snowboardzie. Od tej pory dyscypliny te zamieniły się miejscami, to znaczy zacząłem trenować snowboard i jemu teraz poświęcam dużo więcej czasu, a windsurfing traktuję tylko hobbystycznie. Przyjemniejszy jest na pewno windsurfing, ciepła woda, mniej bolesne upadki na pewno wygrywają z niskimi temperaturami i oblodzonymi stokami, natomiast

snowboard jest dyscypliną olimpijską i to mnie bardziej przekonuje.

J.P.: Czyli góry na razie wygrywają rywalizację?

M.B.: Na razie tak. Poświęcam im dużo więcej czasu, bo więcej tam trenuję. Natomiast wolałbym siedzieć nad morzem ze względu na słońce i temperaturę.

J.P.: Pamiętasz swoje początki? Były trudne?

M.B.: Na snowboardzie zaczynałem jeździć jak miałem 7 lat. Ale początków nie pamiętam zbyt dokładnie. Wydaje mi się, że byłem tak zafascynowany tym sportem, że nie zniechęcały mnie upadki, niskie temperatury i to, że za nikim nie nadążałem. Nie poddawałem się i cieszyłem się z najmniejszych nawet postępów. Do kadry Polski dostałem się 3 lata temu. Z kolei na windsurfingu pływam od 10 lat. Wydaje mi się, że jak ktoś aktywnie uprawia jakiś sport, to nauka każdego innego przychodzi dużo łatwiej.

J.P.: Rodzice motywowali?

M.B.: Tak, oni zawsze bardzo motywowali, nadal motywują. Kiedy jadę na zawody, cała rodzina mi kibicuje. Jak mam jakieś problemy, to starają się pomagać i to jest bardzo fajne. Oprócz tego mam też sporo

przyjaciół, którzy mnie wspierają, motywują i pomagają, szczególnie na Uczelni. Kiedy nie mam notatek, bo nie było mnie na zajęciach, to zawsze znajdzie się ktoś, kto mi je pożyczy. W związku z tym mam duże wsparcie i w rodzinie, i w środowisku bliskich mi osób.

J.P.: Trudno było dostać się do kadry narodowej?

M.B.: Tak, oczywiście – startowałem w wielu zawodach, każdy weekend spędzałem w górach, bardzo dużo pracowałem i kosztowało mnie to wiele wyrzeczeń, ale ostatecznie udało się. Nadal dużo trenuję – między wyjazdami staram się podtrzymywać kondycję, trenować ogólną wydolność organizmu, skoczność i szybkość, elementy, które są bardzo potrzebne w mojej dyscyplinie.

J.P.: Pasja motywuje i rozwija. Pomaga w życiu?

M.B.: Na pewno pomaga, motywuje do życia, do robienia ciekawych rzeczy i rozwijania samego siebie. Dzięki temu, że mam dużo na głowie, przyzwyczajam się do życia na wysokich obrotach i w związku z tym muszę stale coś robić. Dlatego jak mam chwilę wolnego czasu, to znaczy jak nie jeżdżę na snowboardzie, staram się np. grać w hokeja, idę na ściankę wspinaczkową. Uprawiam wiele sportów, natomiast zawsze pamiętam też o znajomych, utrzymuję bliski kontakt

z rodziną i dlatego mam bardzo napięty harmonogram czasu wolnego.

J.P.: *I nie brakuje Ci czasu?*

M.B.: Ciągłe brakuje mi czasu – poświęcam go na uczenie się i treningi. Chwile wolne spędzam z rodziną i ze znajomymi, dlatego często brakuje mi czasu dla siebie.

M.B.: Kiedyś na Olimpiadzie RMF FM zdobyłem olbrzymiego złotego misiaka i to było fajne. Jednak najlepszą nagrodę otrzymałem na Mistrzostwach Polski Szkół Wyższych w narciarstwie alpejskim i snowboardzie. Była to książka „Nauka jazdy na snowboardzie w weekend”.

J.P.: *Sport jest wciągający?*

M.B.: Sport jest bardzo wciągający, ta adrenalina, która się wytwarza, jest naprawdę uzależniająca. Uprawianie sportów



J.P.: *Nie przeszkadza Ci to? Nie brakuje Ci zwyczajnego siedzenia i nicnierobienia? Leżenie przed telewizorem z popcornem i oglądania seriali?*

M.B.: Jak robię trening na rowerku stacjonarnym, to lubię sobie puścić jakiś filmik, szybciej mi wtedy mija czas. Ale jak mam co robić, to raczej nie myślę o tym, czy nie lepiej by było leżeć przed telewizorem, zawsze wybieram to, co jest moją pasją, hobby i mottem życiowym, czyli to, co po prostu lubię robić.

J.P.: *Spot to bardziej pasja czy sposób na życie?*

M.B.: Jest to zarówno pasja, jak i sposób na życie. Ponieważ kocham to, co robię, a jest to również moje główne zajęcie. Sport ma duży wpływ na moje życie. Staram się na co dzień wykorzystywać umiejętności nabyte na treningu czy zawodach, refleks, umiejętność podejmowania szybkich decyzji, łatwość odnalezienia się w grupie. Sport na pewno pomaga w takich sytuacjach.

J.P.: *Czego można się szybciej nauczyć: windsurfingu czy snowboardu?*

M.B.: Na pewno snowboardu, gdyż tego sportu możemy się nauczyć w jeden dzień. Windsurfing jest bardziej technicznym sportem, trzeba dużo pracy i dużej liczby powtórzeń, żeby dojść do poziomu, w którym pływanie zacznie nam sprawiać przyjemność.

J.P.: *Jaka była najfajniejsza nagroda, jaką udało Ci się zdobyć?*

J.P.: *Przydała się?*

M.B.: Bardzo się przydała! Oddałem ją moim znajomym.

J.P.: *I nauczyli się?*

M.B.: No pewnie! Ale do końca nie wiem, czy z tej książki. Zawsze jak mam chwilę czasu to sam jeżdżę ze znajomymi na stoki i ich uczę, staram się im pomagać i motywować tak samo jak oni mnie.

J.P.: *To gdzie można Cię spotkać najczęściej? W jakich górach, na jakich stokach?*

M.B.: A to różnie, w zależności od warunków: najczęściej trenujemy w Austrii, ostatnio aż 7 tygodni, a poza tym to tam, gdzie są zawody. Jakiegoś jednego ulubionego miejsca nie mam.

J.P.: *Czy jak wyjeżdżasz na tak długo z kraju, to nie brakuje Ci czegoś z Polski?*

M.B.: Brakuje mi kontaktu ze znajomymi i rodziną. Trudno mi jest się później odnaleźć, ponieważ jak wracam, to się okazuje, że niektórzy się przegrupowali, niektórzy pokłócili itp. I trudno mi jest się odnaleźć w różnych układach między moimi kolegami i kolegami. Brakuje mi trochę spokojnego, normalnego życia, żebym mógł sobie na spokojnie pójść do kina. Jak wracam do Polski, to głównie siedzę nad książkami (żeby nadrobić zaległości w przedmiotach, na których mnie nie było). Jestem dziennym studentem i na razie, podobno, nie mam możliwości odwrócenia sytuacji, tzn. abym miał indywidualny tryb nauki. Oczywiście na wyjazdach też się uczę, ale jest to trudne, bo wtedy mam inny rytm życia, kładę się spać wcześniej i wcześniej też wstaję.

ekstremalnych wpływa na całe moje życie, lubię się bać i przełamywać swoje bariery psychiczne.

J.P.: *Jakie masz plany na przyszłość?*

M.B.: Chciałbym skończyć studia, na wakacje mam ambitny plan pojechania autostopem do Pekinu, planuję też z przyjaciółmi wybudowanie tratwy i spłynięcie nią z gór do Gdańska. Moim planem jest również wzięcie udziału w Igrzyskach Olimpijskich za 4 lata w Soczi, w tym roku niestety przeszkodziła mi pogoda (śmiech).

Rozmawiała: Joanna Pińkowska
Zdjęcia: Zbigniew Szarzyński

ANGIELSKI SZYBCIEJ?

TERAZ JEST TO MOŻLIWE DZIĘKI **NEW! 24/7 ENGLISH!**

Dowiedz się więcej!
Wyślij SMS o treści **S49** pod numer **71880***

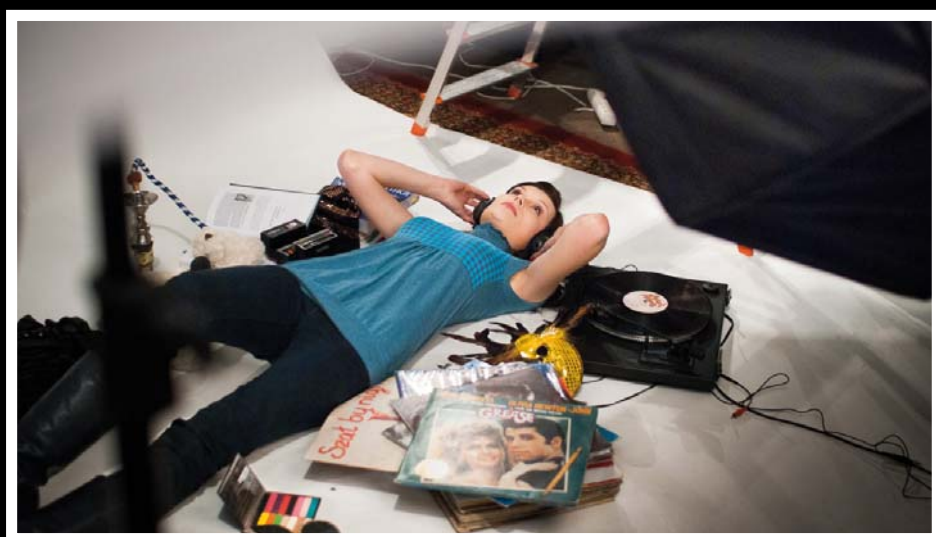
*Koszt: 1,22zł brutto (1zł netto + 22%VAT)

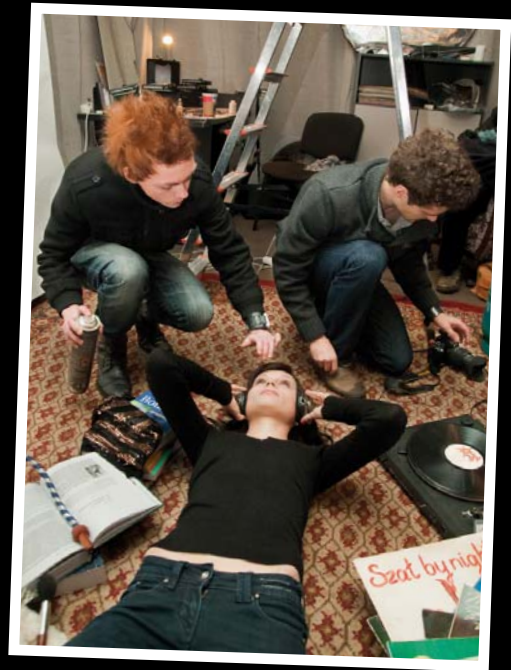
ul. Ciszewskiego 15 **SPEAK UP**
www.speakup.pl

Making of

Zdjęcia w studiu to nie jest wcale prosta sprawa. W pracowni Daniela Jaroszka, jednego z naszych fotografów, przygotowujemy nie tylko zdjęcia do numeru. Przedstawiamy fotoreportaż z prac nad dwoma „jedynkami” (czyli okładkami do lutowego i marcowego wydania *Okiem Studenta*) oraz realizacji własnych projektów Daniela. *Impossible is nothing*, jak mawiają nad Tamizą. Warunki pracy były nieco uciążliwe, ponieważ temperatura nieznacznie tylko przekraczała 0°C. Kilka teł, dwie lampy (softbox i parasol), statyw, aparat wcale nie z najwyższej półki oraz umiejętności obróbki zdjęć, przed którymi chyłę czoło, dają bajeczny efekt (polecam fotoblog Daniela: www.wlatu.fotolog.pl).

Modelka: *Marta*
Modele: *Krzysiek, Tomek*
Make up: *Alan Dąbrowski*
Fotoreportaż: *Rafał Tuszyński*







Fot. Daniel Jaroszek

Studia na kredyt

Chcesz mieć nowy komputer, samochód czy mieszkanie? Brak pieniędzy to żaden problem. Dzisiaj i tak mało kto kupuje za gotówkę. Wczasy za granicą, sprzęt AGD, nawet wykształcenie można zdobyć na kredyt.

Jeśli chciałbyś studiować, albo już to robisz, a masz stałe problemy z deficytem gotówki w swoim portfelu, to najwyższy czas na poszukanie sobie jakiegoś dodatkowego zajęcia. Statystyczny polski student przynajmniej raz na kilka miesięcy podejmuje się pracy zarobkowej, aby podreperować swój budżet. Znaczna część studentów pracuje na stałe w ciągu roku akademickiego. Jest to dowód, że można połączyć przyjemne z pożytecznym, bez wnikania, które jest które. Dzisiejszy rynek pracy wręcz zachęca i preferuje studium pracowników.

Dzieje się tak, gdyż zatrudnienie studenta jest o wiele tańsze i prostsze. Pracodawcy zwolnieni są z płacenia licznych składek,

a umowa, na podstawie której najczęściej podejmuje się pracę, doskonale chroni ich interes. Jednak jest i druga strona medalu. Pytanie zagadka: którzy studenci mają częstsze problemy z nauką? A otóż ci, którzy nie mają czasu się uczyć. Tak, głównie to osoby pracujące są stałymi bywalcami wszelakich poprawek. Jak to mawia dziekan pewnej warszawskiej uczelni do swoich studentów: „nauka jest zazdrosna i nie lubi konkurencji”.

Życie na kredycie

Zatem co pozostaje, jeśli klasyfikujemy się jako miłośnicy dobrych stopni z finansowymi brakami? Wystarczą dwa słowa.

Pierwsze, używane nader często, choć tylko z przymusu, w obiegu publicznym. Drugie kojarzone z bardziej rozrywkowym okresem życia – kredyt studencki, bo o nim mowa. Został stworzony z myślą o zdolnej młodzieży bez zaplecza materialnego. Miał być unikatowym sposobem na wyrównywanie szans edukacyjnych. Oferta była skierowana do niezamożnych rodzin, których nie stać było na utrzymanie i finansowanie dzieci na studiach.

Oczywiście z oferty mogą korzystać wszyscy wedle uznania. Po zaciągnięciu takiego kredytu studujesz nie martwiąc się o finansową przyszłość. Dogodne warunki spłaty przyczyniają się do popularności, jaką cieszy się kredyt studencki.

Nie bez znaczenia jest też termin spłaty, który rozpoczyna się dopiero po ukończeniu studiów. Podjęcie nauki jest poważną decyzją. Wybór sposobu finansowania jej jest jeszcze trudniejszy. Praca na studiach i dogodny kredyt mają swoich zwolenników i oponentów.

Nie ma uniwersalnego sposobu „prze-trwania” roku akademickiego. Bez względu na krytykę kredyt studencki jest jedną z form pomocy w okresie studenckiego życia młodego człowieka, który powinien pozostać miłym wspomnieniem.

Krok po kroku

Każdy kto rozpoczął studia może ubiegać się o kredyt. Jedynym ograniczeniem jest wiek. Kredyt może otrzymać wyłącznie osoba przed 25. rokiem życia. Pomoc finansowa udzielana jest adekwatnie do sytuacji rodzinnej studenta. W „kolejce” po kredyt uprzywilejowane są osoby z niezamożnych rodzin. Wniosek o przyznanie kredytu należy złożyć w wybranym przez siebie banku. Dodatkowo w załączeniu do wniosku powinny się znaleźć odpowiednie dokumenty. Przede wszystkim zaświadczenie z uczelni o byciu studentem. Wymagane jest również poświadczenie o dochodach rodziny, które można zdobyć w urzędzie skarbowym bądź w samym zakładzie pracy. Mile widziana jest również wzmianka o liczbie osób w rodzinie, która ma znaczny wpływ na ostateczną decyzję banku.

Bank w akademiku

Choć inicjatywa kredytów dla studentów miała wyrównywać szanse edukacyjne, to i tak od samego początku nabrała charakteru czysto komercyjnego. W praktyce kredyty studenckie od innych kredytów komercyjnych różnią się w głównej mierze jedynie nazwą. Pomimo tego znacznego uchybienia i tak spora część wnioskodawców korzysta z dobrodziejstw świata studenckiego „na kreskę”.

Kredyt wypłacany jest w miesięcznych ratach przez czas trwania studiów. Niewątpliwie sam kredyt jest również doskonałym środkiem motywacji do intensywnej nauki. Najlepsi absolwenci mogą liczyć na umorzenie 20 procent kredytu. Jednak to negatywne konsekwencje bardziej mobilizują ludzi do działania niż obietnica nagrody. I właśnie dlatego takie przypadki jak niezaliczenie semestru lub zawieszenie w prawach studenta powodują wstrzymanie wypłacania pieniędzy z kredytu. Jak widać, osoby obciążone kredytem nie potrzebują dodatkowej motywacji do nauki.

Z życia wzięte

Agnieszka, studentka prawa – w poprzednim roku ubiegała się o kredyt. Najpierw wybrała bank, w którym, jak to mówili koledzy, miało nie być problemu.

Doniosła wszystkie wymagane dokumenty, wypełniła kilka wniosków i czekała na odpowiedź. Negatywna ocena zdolności kredytowej zamknęła jej drogę do otrzymania pomocy finansowej. – *Nie dostałam kredytu. Zabrakło mi bogatych przyjaciół, którzy z chęcią poręczyliby za mnie swoim majątkiem* – mówi. – *Nauka kosztuje, i to niemało.*

Książki, akademik, dojazdy, różne nieplanowane wydatki, jakoś trzeba to wszystko opłacić. – przyznaje Agnieszka. Dziewczyna znalazła pracę na weekendy w sklepie w jednym z licznych centrum handlowych. Po pewnym czasie, zmuszona sytuacją, pracowała też w tygodniu. Kolejny rok akademicki zaliczyła przypadkiem. – *Miałam kilka poprawek. Nie można pracować i jednocześnie mieć dobre wyniki w nauce* – opowiada. W tym roku też złożyła wniosek o przyznanie kredytu. Ma nadzieję, że tym razem będzie miała więcej szczęścia.

Radek, student ekonomii – z uzyskaniem kredytu nie miał problemu. Stosunkowo wysoki dochód na członka rodziny i podpis odpowiedniej osoby na wekslu zapewniły mu stały dopływ gotówki. – *Kredyt nie jest moim głównym źródłem utrzymania* – wyznaje. Za mieszkanie płacą rodzice. O resztę martwi się sam. Miesięczna rata kredytu wystarcza na podstawowe potrzeby. Jak sam przyznaje, główną zaletą kredytu jest komfortowa sytuacja życiowa studenta. – *Zapewnione źródło środków finansowych umożliwi całkowite poświęcenie się nauce* – mówi.

Poza własną ambicją kredyt jest doskonałym środkiem mobilizującym do pracy. W poprzednim roku jego średnia ocen była jedną z lepszych na roku. Pracujący koledzy nie mają czasu się uczyć, a inni z zamożnych rodzin nie czują takiej potrzeby. Jedyne co burzy jego harmonię idealnego świata to doniesienia z rynku pracy. Z niepokojem myśli o spłatach rat kredytu, które czekają na niego po ukończeniu studiów.

A jednak można

Michał, politolog – dwa lata temu ukończył studia z dobrymi wynikami. Pracuje w urzędzie gminy. Starał się o kredyt już na I roku – bez skutku. Pracował dorywczo,

zazwyczaj na początku semestru. Przed zbliżającą się sesją całkowicie poświęcał się nauce. Po zdanych egzaminach, czasem z lepszym lub gorszym rezultatem, na nowo szukał pracy. – *W usługach jest duża rotacja pracowników, zwłaszcza studentów. Jest to dobry sposób na pogodzenie nauki i samodzielnego utrzymywania się* – radzi.

Kolejny wniosek o przyznanie kredytu, ku jego wielkiemu zaskoczeniu, rozpatrzone pozytywnie. Jak sam przyznaje, nie były to wielkie pieniądze, ale przynajmniej miał względny spokój z dobrymi wynikami na uczelni. Po uzyskaniu dyplomu szukał konkretniejszej pracy. Rok po tym rozpoczął spłatę kredytu wraz z odsetkami. – *Z mojej pensji, po uregulowaniu zobowiązań z czasów studiów, niewiele zostaje. Kredyt to fajna sprawa, gdy nie trzeba go spłacać* – mówi. Może i nie skończyłby nauki z tak dobrym wynikiem, gdyby nie kredyt, ale teraz minie trochę czasu zanim stanie na nogi i naprawdę zaczniesz zarabiać.

Kredyt, a co dalej?

Do tej pory, choć nie wiadomo jeszcze jak długo to potrwa, państwowe studia wyższe są bezpłatne. Oczywiście ta zasada obowiązuje studia dzienne. W ramach wyrównywania szans edukacyjnych słychać postulaty wprowadzenia studiów całkowicie płatnych. Utrzymanie na takich studiach miałyby gwarantować różnego rodzaju kredyty utworzone specjalnie w tym celu. Absolwent szkoły wyższej zobowiązany byłby do jego spłaty w późniejszym terminie, oczywiście na preferencyjnych warunkach. Jednak czasem tak bywa, że owi absolwenci to młodzi ludzie, którzy łączą się w pary i zakładają rodziny.

Dodatkowo rynek pracy często też nie pozwala zapewnić podstawowych potrzeb, paradoksalnie głównie młodym absolwentom. Niewątpliwie zakładanie rodziny to okres, w którym o pieniądze najtrudniej. Kredyt pomaga przetrwać czas studiowania, ale też powoduje wielkie zadłużenie już na początku dorosłego życia. Wśród studentów krąży trafne przekonanie: kredyty są tylko dla odważnych.

Tomasz Zdunek



W tym roku Ursynalia to trzydniowe święto muzyki, które odbędzie się 28, 29 i 30 maja. Już teraz ogłaszamy pierwsze gwiazdy tegorocznej edycji. Są to The Futherheads z Wielkiej Brytanii, Kazik oraz Strachy na Lachy. Już na początku marca odbędzie się pierwsze spotkanie dla osób chętnych przy pracy nad Juwenaliami SGGW. Więcej info na: www.ursynalia.pl !!!

Rozmowa z Michałem Kilianem Przewodniczącym Samorządu Studenckiego SGGW



Łukasz Nowakowski: Tak więc, po pierwsze, jak wrażenia po wyborach?

Michał Kilian: Bardzo pozytywne! Choć to dopiero połowa sukcesu, bo teraz czeka nas rok intensywnej pracy, aby udowodnić, że warto było postawić na Michała Kiljana i nową RUS 2010.

Ł.N.: Jak udało Ci się dojść do tego miejsca, w którym jesteś?

M.K.: Wszystko zaczęło się całkiem przypadkowo już w szkole średniej, kiedy związałem się z SGGW poprzez udzielanie się na forum studenckim. Podczas studiów jako starosta roku na Wydziale Leśnym dbałem o interesy swoich studentów, uważam, że wywiązywałem się z tego dobrze, choć łatwo nie było. Często angażowałem się w różne akcje, ponieważ lubię kontakt z ludźmi, co oczywiście zostało zauważone przez moje koleżanki i kolegów, którzy zaufali mi i dwukrotnie wybrali na Przewodniczącego Samorządu Studentów Wydziału Leśnego oraz delegata do RUS. Myślę, że wspólnie z Samorządem z Leśnego zrobiliśmy naprawdę wiele rzeczy na rzecz naszych studentów i za to wielkie podziękowania dla wszystkich, z którymi przyszło mi do tej pory współpracować, oraz dla tych, którzy byli też po części zmuszeni do

znoszenia mojej osoby (śmiech). Ale wracając do pytania, w tym roku po wielu namysłach postanowiłem wystartować na stanowisko Przewodniczącego Rady Uczelnianej Samorządu Studentów. Nie ukrywam, że wiązało się to z ogromnym stresem, ale udało się, studenci zaufali mi, szczeremu chłopakowi. Teraz dołożę wszelkich starań, aby tego zaufania nie stracić, by studenci, którzy oddali na mnie głos, w grudniu przyszłego roku powiedzieli, że słusznie wybrali i tego wyboru nie żałują.

Ł.N.: Jaki masz plan działania na swoją kadencję, co chcesz zmienić na naszej Uczelni?

M.K.: Plan działania..., a to taki trzeba mieć? myślałem, że się leci z wiatrem! (śmiech). Tak na serio to przede wszystkim Ursynalia – dużo pracy i wiele spotkań. To ogromne wyzwanie, ale uważam, że Komitet Organizacyjny Ursynalia 2010 przyjemnie Was zaskoczy, bo tegoroczna impreza będzie naprawdę wyjątkowa i każdy znajdzie na niej coś dla siebie. Już dziś znamy część wykonawców, którzy w dniach 28–30 maja pojawią się na kampusie SGGW, zatem zachęcam do obejrzenia naszej festiwalowej strony www.ursynalia.pl.

Poza tym poprawa komunikacji w RUS i na linii RUS – wydziały, bo przecież studenci dla studentów robią tak wiele, ale nie wszyscy o tym wiedzą, a jak już się dowiedzą, to niejednokrotnie jest po fakcie.

Oczywiście realizacja postanowień, które założyłem sobie na grudniowych wyborach, a to nie tylko zadania dla jednostki, to zadania dla nas, dla całego Samorządu.

Ł.N.: Przekonaj jakoś nas, studentów SGGW, dlaczego będziesz dobrym przewodniczącym.

M.K.: „Woody jest w ziemi, woody jest w lato, woody to prawie to samo co tato” to refren piosenki, którą ułożyli studenci Wydziału Leśnego w podziękowaniu za moją dotychczasową pracę. Ich nie musiałem jakoś specjalnie bajerować, więc nie chcę tutaj składać jakiś obietnic, ale uważam, że będę dobrym przewodniczącym, ponieważ mam już spory багаż doświadczenia, który przyda się na nowym stanowisku. Przede wszystkim nastawiam się na dialog, współpracę, wzajemny szacunek, partnerstwo, no i oczywiście jestem otwarty na wszelkie pomysły. Będę dobrym przewodniczącym, ponieważ mam rewelacyjne Prezydium, które tworzą nietuzinkowi ludzie, na których zawsze mogę liczyć. Również cała nasza Rada Uczelniana jest pełna pozytywnych, młodych ludzi, w których drzemie ogromny potencjał. Dlatego uważam, że studenci SGGW powinni być spokojni, ponieważ ich interesy są godnie reprezentowane.

Ł.N.: Do Ciebie należą ostatnie dwa zdania i tu chciałabym, abyś powiedział coś po prostu od siebie do Czytelników.

M.K.: Zapraszam wszystkich do angażowania się w działalność Samorządu Studenckiego. To my wszyscy go tworzymy! Proponuję odwiedzać naszą stronę samorzad.sggw.pl, gdzie znajdziecie informacje o tym, co, gdzie i kiedy oraz jak do nas dotrzeć. Jeszcze raz dziękuję za zaufanie, dołożę wszelkich starań, aby rok 2010 był czasem wielu pozytywnych dokonań i poczyznań.

Rozmawiał: Łukasz Nowakowski
Zdjęcia: Rafał Tuszyński



Reklama dźwignią handlu – „Autopromocja na rynku pracy” szkolenie dla studentów SGGW

O tym jak absolwenci, szczególnie tacy zaraz po ukończeniu studiów, radzą sobie na rynku pracy napisano już prawie wszystko. Faktem jest jednak, że lepiej radzą sobie ci, którzy jako studenci są aktywni, zdobywają doświadczenia i pracują na zawodową przyszłość nie tylko nauką. Jednak również w grupie tych aktywnych i doświadczonych są osoby mniej śmiałe, odczuwające brak wiary we własne możliwości. A co mają powiedzieć mniej aktywni?

Wszystkim – śmiałym i nieśmiałym, doświadczonym i niedoświadczonym, aktywnym i mniej aktywnym – którzy odczuwają potrzebę wzmocnienia swoich szans na rynku pracy po ukończeniu studiów proponujemy udział w bezpłatnych szkoleniach „Autopromocja na rynku pracy”.

Szkolenia organizowane są w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego – „Program unowocześnień kształcenia w SGGW dla zapewnienia konkurencyjności oraz wysokiej kompetencji absolwentów”.

Szkolenie w formie całoniedziowego (siedmiogodzinnego) i jednorazowego warsztatu składa się z kilku modułów prowadzonych w różnych formach i skierowane jest przede wszystkim na aktywność uczestników. Studenci będą między innymi poznawać samych siebie, identyfikować mocne strony, wyznaczać priorytety. Przygotują też dokumenty aplikacyjne, wezmą udział w rozmowie kwalifikacyjnej i assessment centre oraz poznają podstawowe elementy komunikacji poza-

werbalnej. Dzięki symulacjom, ćwiczeniom indywidualnym i zespołowym, case’om oraz pracy z kamerą będą mieli możliwość praktycznego wykorzystania posiadanej wiedzy i sprawdzenia się w najczęściej stosowanych narzędziach rekrutacyjnych.

Warsztaty poprowadzą doświadczeni trenerzy, pracownicy działów HR renomowanych firm.

Rekrutacja do udziału w szkoleniach ruszyła 15 lutego 2010 r., ale nie martwcie się: nadal trwa. Nabór prowadzony jest równolegle na wszystkie 10 edycji przewidzianych na rok 2010. Liczba miejsc jest ograniczona. Zajęcia prowadzone są w soboty w godzinach 9–16.

Szkolenia przeznaczone są wyłącznie dla studentów SGGW ostatniego roku studiów I stopnia oraz studentów studiów II stopnia. Regulamin uczestnictwa w szkoleniu dostępny jest na stronie www.agrokadra.sggw.pl oraz na stronie projektu www.elearn.sggw.pl.

Zapisy na szkolenia prowadzi Sekcja Promocji Absolwentów SGGW AGROKADRA – budynek 8 pok. 8; e-mail: agrokadra@sggw.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Program unowocześnień kształcenia w SGGW
dla zapewnienia konkurencyjności oraz wysokiej kompetencji absolwentów



Studenckie Doradztwo Finansowo-Prawne

Studenckie Doradztwo Finansowo-Prawne zostało stworzone w celu udzielania **nieodpłatnej** pomocy studentom SGGW. Nasze studia, finanse czy też prawa mogą czasem dostarczać nam nie lada zmartwień. Dlatego

jeżeli nie wiesz, jak zdobyć stypendium naukowe, socjalne, czy może nie wiesz, jakie prawa Ci przysługują? Co z Twoimi obowiązkami? Co jeśli nie przystąpiłeś do egzaminu? Co zrobić z poprawką lub warunkiem? Co Ci da indywidualny tok studiów? Może chcesz się dowiedzieć, na czym polega kredyt studencki, albo jeśli pracujesz, to co zrobić z oszczędnościami? Jaka jest różnica między umową o pracę a umową zlecenia? Jaki fundusz emerytalny wybrać? A może zatrzymała Cię policja po imprezie w akademiku? Albo zalegasz z czesnym?

Jeżeli masz powyższe wątpliwości, zgłoś się do nas!

Dzięki uprzejmości Doradców Akademickiej Poradni Prawnej UW udzielamy też porad wszystkim studentom zainteresowanym pomocą prawną z zakresu regulaminu studiów oraz regulaminu stypendialnego, jak również z zakresu prawa cywilnego, prawa rodzinnego, prawa pracy i prawa administracyjnego.

Studenckie Doradztwo Finansowo-Prawne działa dzięki Samorządowi Studentów SGGW, Kołom Naukowym: Finansistów i Bankowców oraz Ekonomistów, a także Akademickiej Poradni Prawnej UW. Doradcy z tej poradni świadczyć będą bezpłatną pomoc prawną dla studentów SGGW w ramach Studenckiego Doradztwa Finansowo-Prawnego. Doradcami w Akademickiej Poradni Prawnej są studenci Wydziału Prawa i Administracji UW. Nad jakością udzielanych przez nich porad czuwają starsi doradcy APP, posiadający duże doświadczenie w świadczeniu usług prawnych.

Gdzie można nas spotkać?

Dyżury Studenckiego Doradztwa Finansowo-Prawnego odbywają się na terenie starego kampusu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego – przy ul. Nowoursynowskiej 166, budynek numer 10 (prawa

podkółka), pokój Samorządu Studentów SGGW numer 10. Jesteśmy do Waszej dyspozycji!

Kto dla nas pracuje?

W poradni pracują członkowie komisji działających przy Samorządzie Studentów SGGW, takich jak Komisja Socjalno-Bytowa, Komisja ds. Dydaktyki, Komisja Regulaminowo-Prawna oraz działacze kół utworzonych na Wydziale Nauk Ekonomicznych: Koła Naukowego Finansistów i Bankowców oraz Koła Naukowego Ekonomistów.

Osoby zainteresowane pracą w Studenckim Doradztwie Finansowo-Prawnym proszone są o kontakt mailowy! Serdecznie zapraszamy!

Dyżury doradców

Studenckie Doradztwo Finansowo-Prawne rozpoczęło swoje dyżury 22 lutego 2010 roku w pokoju nr 10 w budynku nr 10 (prawa podkółka – stary kampus). Potrwają one do końca roku akademickiego. Więcej informacji w Samorządzie Studentów SGGW lub na stronie www.samorząd.sggw.pl.

Kontakt

W celu uzyskania porad merytorycznych zapraszamy do Samorządu Studentów SGGW w godzinach dyżurów doradców. Przypominamy, że **nie udzielamy porad drogą elektroniczną ani telefonicznie**. W kwestiach organizacyjno-formalnych można kontaktować się z nami telefonicznie lub drogą mailową.

Więcej info na: www.samorząd.sggw.pl.



Zespół Sygnalistów Myśliwskich „AKTEON” z SGGW

Zespół Sygnalistów Myśliwskich „AKTEON” powstał w 1998 roku przy Wydziale Leśnym z inicjatywy studentów leśnictwa, chcących kultywować tradycje łowieckie. Byli to absolwenci techników leśnych, którzy chcieli w dalszym ciągu rozwijać swoje pasje i zainteresowania związane z muzyką myśliwską i szeroko pojętym łowiectwem. Opiekunem zespołu został dr inż. Roman Wójcik z Katedry Urządzenia, Geomatyki i Ekonomiki Leśnictwa. Zespół posiada dwa typy instrumentów: tradycyjne małe rogi pszczyńskie typu pless i duże rogi par force. Repertuar wykonywany przez Zespół na wszelkiego rodzaju uroczystościach obejmuje tradycyjne sygnały myśliwskie stosowane podczas polowań, a także muzykę myśliwską. Przez ponad 10 lat działalności szczególna uwaga poświęcana była muzyce myśliwskiej, jako najbardziej barwnemu, a zarazem najbardziej twórczemu elementowi pasji, jaką stanowi gra na rogach myśliwskich. Zespół opracował w sumie przeszło 30 marszy i fanfar, głównie niemieckich i austriackich kompozytorów. Współpracując z *Łowcem Polskim* Zespół „Akteon” wydał 2 płyty z sygnałami i marszami myśliwskimi. Grający na rogach studenci Wydziału Leśnego SGGW należą do czołówki polskich zespołów tego typu. Przez lata osiągnęli wiele sukcesów, a najważniejsze z nich to:

- Mistrzostwo Polski w klasie G (Róg Wojskiego) Tuchola 2004, Warcino 2008.
- Mistrzostwo Polski w muzyce myśliwskiej (klasa MB) 2005, 2006, 2007, 2008, 2009.



- Złoty medal na Mistrzostwach Europy w Kals (Austria) 2006.
- 5. miejsce na Mistrzostwach Niemiec w Kranichstein 2007.
- Liczne sukcesy na krajowych konkursach regionalnych.

W grudniu 2008 roku Zespół świętował jubileusz 10-lecia swojego istnienia, na który przybyli przedstawiciele władz Uczelni, byli członkowie zespołu, zaproszeni goście oraz oczywiście obecny skład Akteonu. Przez lata wśród dźwięków myśliwskiego rogu nawiązały się przyjaźnie, które połączyły silną, braterską więzią muzyków-amatorów, studentów i absolwentów WL SGGW.

Wnioski nasuwają się same. Gra na rogu rozwija umiejętność współpracy z innymi ludźmi, uczy słuchania, daje możliwość umysłowego i duchowego rozwoju, przy czym jest źródłem radości i wielkiej satysfakcji. Ktoś, kto

raz zakocha się w muzyce myśliwskiej, a co za tym idzie, umiędzie róg myśliwski, już nigdy się z nim nie rozstanie. Obecnie „Akteon” liczy 19 sygnalistów. Co roku starsi odchodzą, a na ich miejsce do Zespołu wstępują młodzi sygnaliści. Początkowo jest dużo ciężkiej i monotonnej pracy, bo nowy członek zespołu musi się „zgrać” z obecną kadrą. Jednak jak długo istnieje Zespół, tak długo sygnaliści dawali sobie z tym radę, czego dowodem jest ciągle wysoki poziom i systematycznie wzbogacany repertuar prezentowanych utworów.

Darz Bór!

Zespół Sygnalistów Myśliwskich „AKTEON”
Wydział Leśny SGGW
Kierownik zespołu: Piotr Winnicki
e-mail: akteon.sggw@wp.pl

Bartłomiej Barański



Sesja poszta jak po maśle?

MASELNICA KORBOWA

Urządzenie do ręcznego wytwarzania masła, popularne w XIX i na początku XX wieku. Napędzane korbą połączoną z miesadłem, które ułatwiało czynność ubijania masła.

Muzeum Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego
gmach Biblioteki Głównej SGGW
wejście C, I piętro
czynne: pon.-pt., 9⁰⁰ - 16⁰⁰

Szukając natchnienia

Przystanek. Czekać na tramwaj przechadzam się wolnym krokiem wzdłuż wiaty i próbuję znaleźć ciekawy materiał na dobry felieton. W tym momencie idąca z psem starsza pani nazwała mnie „palantem”. Tylko dlatego, że miałem czelność nie zauważyć jej pupilka i lekko dotknąć nogą jego mokrej i długiej sierści. Wtedy, niczym Archimedes w wannie, doznałem olśnienia. Po co szukać jakiegoś konkretnego tematu? Wystarczy przecież wybrać się na spacer po Warszawie obserwując bacznie zachowania ludzi. To przecież życie codzienne jest najlepszym tematem każdego felietonu. Zaczynam więc swoje obserwacje. Nadjeżdża mój tramwaj. Otwierają się drzwi i dziesiątki ludzi wylewają się z wnętrza pojazdu. Nic w tym dziwnego – godziny szczytu. Dziwne natomiast jest to, że oczekujący na przystanku jak najszybciej postanowili ulokować się w środku, przepychając się przez zdenerwowany tłum wysiadających. Zapomnieli chyba o pierwszym przykazaniu warszawiaka – najpierw się wysiada, później się wsiada. No ale cóż... Niektórzy uczą się wolniej. Wchodzę do tramwaju. O dziwo, jest kilka wolnych miejsc. Siadam. Dostownie za kilka sekund staje koło mnie starsza pani. Ociera się patrząc głęboko w oczy. Już wiem, jaki ma plan. Wiem, że poluje na moje miejsce.

Myślę sobie, będę twardy. Nie wstane, przecież obok są wolne miejsca. Chwilę później, urażona i zde gustowana poziomem kultury „dzisiejszej młodzieży”, zajmuje inne siedzenie. Czas wysiadać, zbliżam się do celu podróży. Drzwi się otwierają, pewnym krokiem opuszczam tramwaj i... wpadam w śnieg. Gdy już wstałem, znalazłem czapkę i pozbyłem się płatów śniegu z kurtki, stwierdziłem, że ta ogromna zaspą chyba mnie nie polubiła. W sumie, mogłem spodziewać się jej na przystanku w centrum Warszawy. Pomimo wielu niepowodzeń, postanawiam przynajmniej udawać, że jest „pozytywnie”. Idę w kierunku jednego z supermarketów. Średnio co pięć metrów ktoś ofiarowuje mi kolorową ulotkę. Przecież ci ludzie zarabiają, biorąc od nich ulotkę w pewnym sensie im pomagam. Jednak wszyscy wiemy, że i tak jej nie przeczytam i zaraz wyrzucę do śmietnika. Niestety, nikt chyba nie chce sobie zdać z tego sprawy, że marnują się przy tym lasy – innych korzyści brak. Wchodzę do supermarketu. Tu nie dzieje się chyba nic ciekawego. Kilcumetrowe kolejki i ochroniarze obserwujący każdy mój ruch, do tego liczne kamery. Przynajmniej tu mogę się poczuć jak gwiazda „reality show”. Zakupy udane – czas wracać do domu. Jest godzina 17:30. Już sobie wyobrażam, co będzie działo się

w metrze... Przed wejściem zaś widok, który chyba wkomponował się w obraz centrum Warszawy – człowiek tworzący muzykę (?) na krześle. Zawsze próbuję znaleźć rytm w jego dziele. Jednak brak walorów artystycznych jego pracy przegrywa z poświęceniem, z jakim to robi. Wyraz jego twarzy: zmęczonej, wyczerpanej, ale wytrwałej – bezcenny. Kolejny „punkt programu”, czyli przejście przez bramkę. To coś, czego nie lubię. Za każdym razem wyobrażam sobie, że bramka, mimo kontaktu czytelnika z kartą miejską, nie zadziała. Jak wielki musi być to ból, szczególnie dla niższego mężczyzny... Nie chcę się przekonywać. Zgodnie z moimi przewidywaniami, metro jest przepełnione. Mam bliski, bardzo bliski kontakt z ludźmi. I już nie boję się nawet, że mogą mieć grypę czy inną chorobę. Ja naiwnie czekam na moment, kiedy wyjmą z kieszeni Tic-Taca i skosztuję go, zmysł węchu bowiem mam przeczulony. Wbity wręcz w ścianę pociągu metra dojeżdżam do stacji, na której wysiadam. Przeżyłem. Wchodząc po schodach, doceniam świeże powietrze. Muszę uważać, by nie poślizgnąć się. Lekko poirytowany stwierdzam, że gdy mam ochotę iść na lodowisko – idę. To propozycja ZTM na „Zimę w mieście” czy niedbałość służb porządkowych? Wystarczyłoby trochę piachu...

Każdy felieton powinien zawierać pewien morał. Mój będzie bardzo krótki. Wszyscy narzekamy na realia życia w dużym mieście. Ale czym byłaby Warszawa bez wad? Przecież my kochamy to miasto właśnie za niedyscyplinowanych ludzi, szwankującą komunikacją miejską i tego pana znęcającego się nad Bogu ducha winnym krzesłem...

Karol Łuniewski

SZANOWNY STUDENCIE !!!

Wyraź swoją opinię !

Wpłynij na poprawę jakości

zajęć z języków obcych i WF.

Zaloguj się w E-HMS i wypełnij ankietę.

28.01.2010, bud. nr IV, studenci socjologii, podczas dłużącego się oczekiwania na wpis, powtarzają całoroczny materiał z „Metod badań socjologicznych”. Następnego dnia mają egzamin (fot. Rafał Tuszyński).



Casting Miss SGGW 2010

Castingi odbędą się:

- 4 marca 2010 r. (czwartek)
- 11 marca 2010 r. (czwartek)

Budynek nr 8
pokój nr 112 (1 piętro).

Wszystkie castingi startują
o 16:00

Masz jakieś pytania?
Pisz na miss@samorzad.sggw.pl

Wystawa „MAMY CIĘ!” – studenci schwytni w obiektywie

„Mamy Cię!” to tytuł autorskiej wystawy fotografii wykonanych przez członków redakcji pisma „Okciem Studenta”, którą będzie można obejrzeć w Muzeum SGGW (gmach Biblioteki Głównej SGGW, ul. Nowoursynowska 161).

Wystawa to cykl kilkudziesięciu w większości (ale nie tylko) reporterskich fotografii ukazujących codzienność studentów w niecodziennych barwach. Ma uwrażliwić na piękno zwyczajnego dnia, ukazując kontrast między normalnym życiem a naszymi wyobrażeniami o nim. Wystawa będzie składała się z kilku podstawowych grup tematycznych: Wydarzenia, Studenckie życie, Sport, SGGW od kuchni oraz blok niespodzianka, którego tworzenie będzie kontynuowane podczas wernisażu!

W dniach 17, 19, 20, 21 lutego mogliście spotykać nasze przenośne studio fotograficzne rozłożone w budynkach 37, 23, 34 i 32, gdzie tworzyliśmy część naszej wystawy. Studenci schwytni w biegu, na korytarzach,



Fot. Michał Dyjuk

Projekt graficzny: Daniel Jaroszek

mogli stać się częścią projektu. Złapać studenta często nie było łatwo, zwłaszcza że większość pierwszy raz słyszała wtedy o akcji „Mamy Cię!”. Ale nasz mały foto-happening nie tylko był częścią tworzenia elementów ekspozycji, lecz też spełniał rolę promocyjną.

Spośród osób, które „złapaliśmy”, żadna nie jest pewna, czy trafi na wystawę. O tym można się przekonać wyłącznie odwiedzając Muzeum SGGW!

Organizatorzy: redakcja „Okciem Studenta”, Samorząd Studencki SGGW oraz Muzeum naszej Uczelni postanowili przyciągnąć odbiorców poprzez interaktywność projektu:

- możliwość odnalezienia siebie na ekspozowanych fotografiach (stąd też tytuł wystawy „Mamy Cię!”),
- wspólne tworzenie elementów ekspozycji podczas otwarcia wystawy,
- oraz wyświetlanie filmu o tym, jak powstawał projekt.

Zdjęć będziecie mogli także szukać na stronie internetowej okciemstudenta.pl oraz profilu „Okciem Studenta” na facebook.com

„Mamy Cię!” – wystawa fotografii
Muzeum SGGW
(budynek Biblioteki Głównej,
wejście C, I piętro)

Wernisaż: 15.03.2010 r., godz. 18.00

Czynna: 15.03-15.04.2010 r., pn.–pt.;
09.00–16.00

wstęp wolny



Duże Pe „Zapiski z życia na terytorium wroga”



Duże Pe a.k.a człowiek-instytucja (raper, dj electro, wokalista dwóch zespołów, autor audycji radiowych, organizator koncertów) wydał trzeci solowy album. Notka prasowa głosi: „bez tekstów o niczym”, „dojrzały rap”. Brzmi zachęcająco?

Odnoszę wrażenie, że Duże Pe nagrał płytę dla siebie, jak sam stwierdza „chyba nie potrafię tego rzucić”. Skutkuje to brakiem odkrywczosci. Zawołowana pierwszoosobowa opowieść z one-night-standem w roli głównej, tęsknoty za „nią”, czyli kobietą i muzyką w jednym (na marginesie: to już niemalże topos!), opowieść o ciąży po imprezie (w 3. osobie), złorzeczenia w kierunku pędzącej, chciwej rzeczywistości.

Płycie dużo daje niezawodny Kixnare, producent wszystkich utworów. Nawiązujące do „złotej ery” hip-hopu miękkie brzmienia, pełne delikatnych tamburyków i hi-hatów, przeplatane pastelowymi samplami, prowadzone przez soczystą linię basu aż proszą się o wersję instrumentalną albumu. Kixnare posiadał wyjątkowy talent do twórczego przetworzenia tembru „złotych lat” na indywidualny i rozpoznawalny od pierwszego taktu.

Duże Pe trzyma poziom a Kixnare, klasa po trzykroć! Ze względu na jego podkłady polecam zakup „Zapisków...” (25 zł).

Rafał Tuszyński



The XX

Lukasz I. 23

Słyszałem, że oni słuchają dużo popu, również komercyjnego w szczególności r&b, np. Missy Elliott, Rihanna, nagrali przecież cover „Hot Like Fire” Aliyah. Przypuszczam jednak, że ich inspiracje są znacznie szersze i głębsze. Chyba ich nawet lubię. Podoba mi się to przeplatanie i nakładanie się głosów – jej i jego, korespondencja chłodnej gitary basowej z ciepłą gitarą elektryczną, co brzmi bardzo melancholijnie. Całość zaśpiewana i zagrana bardzo oszczędnie i delikatnie. Tu raczej chodzi o treść niż o formę, instrumenty jakby akompaniują.

Paweł I. 21

Bardzo ciekawa i oryginalna płyta, tak zdecydowanie ciężko o podobną pozycję. Mimo tego nie podzielał płynącego zewsząd zachwyty. Gdzie nie spojrzeć – XX w czołówkach podsumowań roku 2009. Trzeba przyznać, ważna płyta i pominąć jej nie można.

przygotował Janek Tyszkiewicz



AKADEMICKIE STOWARZYSZENIE KATOLICKIE SOLI DEO

Już po raz czwarty Akademyka Soli Deo organizuje projekt „PORUSZYĆ NIEBO I ZIEMIĘ”. Startujemy od 8 marca z nowym cyklem konferencji i spotkań, na których znajdziesz ważne tematy, niezwykłych gości, łamiąc stereotypów, profesjonalne warsztaty i tysiące uczestników! **SPRAWDŹ SAM!** www.solideo.pl

Na co warto zwrócić uwagę

Koncerty

Angie Stone



Angie Stone, nazywana współczesną Arethą Franklin amerykańska wokalistka r&b i soul, a także autorka tekstów, kompozytorka i producentka, wystąpi 17 marca w warszawskim klubie Stodoła.

Wokalistka ma na swoim koncie pięć fantastycznie przyjętych albumów, z takimi hitami jak „Wish I Didn't Miss You” czy „I Wanna Thank Ya”. Jest to jedna z najważniejszych postaci tego gatunku muzyki. Wprawdzie bilety na koncert nie są tanie, ale zapowiada się na ciekawie. Wydaje się, że artystka polubiła polską publiczność, gdyż od 2008 roku wystąpiła dla nas już dwukrotnie.

Stodoła, 17 marca 2010 r.

Kino

Wilkołak



Pod koniec lutego do kin trafił „Wilkołak”, czyli remake słynnego obrazu z 1941 roku, który wykreował najsłynniejszą fantastyczno-horrorystyczną postać plasującą się zaraz obok Draculi i Frankensteina. Przy produkcji filmu reżyser Joe Johnston zatrudnił Benicio Del Toro, Anthonego Hopkinsa, Hugo Weavinga, Emily Blunt oraz Geraldine Chaplin. Ten obraz to coś w sam raz dla miłośników dreszczyku emocji i nutki fantastyki.

Jest to historia mężczyzny ugrzyzonego przez wilkołaka. Od tej chwili zaczynają się dziać dziwne rzeczy, a on sam, jak to po takim wydarzeniu, zmienia się w potwora w czasie każdej pełni księżyca.

Premiera 26 lutego 2010 r.

Wydarzenia

Kabaretowy Dzień Kobiet



8 marca obchodzimy (o czym mam nadzieję, wiedzą wszyscy panowie) Dzień Kobiet. Szczególnie tego dnia mężczyźni powinni okazać kobietom swoją miłość, szacunek, sympatię oraz docenić trud i wysiłek, jakie wnoszą one w często bardzo pogmatwane relacje damsko-męskie. A na drugi dzień – zapraszamy na Kabaretowy Dzień Kobiet. Wystąpią m.in. Kabaret Hrabi, Kabaret Limo oraz Grupa MoCarta. Będzie to występ zaprezentowany specjalnie dla płci pięknej, z komplementami, miłymi słowami i zabawnymi anegdotami. Zapraszamy wszystkie panie, ponieważ taki dzień mamy tylko raz w roku i trzeba z niego korzystać!

Sala Kongresowa, 9 marca 2010 r.

Aneta Dziankowska

Rekrutacja w SGGW

SGGW rekrutuje kandydatów na I rok studiów wyłącznie na podstawie wyników matur zdawanych na poziomie podstawowym lub rozszerzonym z przedmiotów kwalifikacyjnych określonych dla poszczególnych kierunków studiów. W tym artykule przedstawiamy krok po kroku, jaki przebieg będzie miała akcja rekrutacyjna na naszej Uczelni. Pierwszy krok to rejestracja.



Wstępna rejestracja

W Systemie Obsługi Kandydata (internetowym formularzu w zakładce „rekrutacja” na www.sggw.pl) kandydaci zaznaczają przedmioty, które wybrali na egzaminie maturalnym i określają poziom egzaminu (podstawowy/rozszerzony). Na podstawie tych przedmiotów wyświetla się lista kierunków studiów w SGGW, o które kandydat może się ubiegać (zgodnie z przedmiotami kwalifikacyjnymi) i z tej listy wybiera tylko jeden. Proces rejestracji kończy się uzyskaniem statusu „zarejestrowany” widocznym w systemie. Jest to ważny status, bo kwalifikowani są tylko kandydaci, którzy mają status „zarejestrowany”. Po otrzymaniu świadectwa maturalnego należy pamiętać o wpisaniu wyników matury do właściwych pól formularza.

System za każdy % matury z danego przedmiotu przypisuje określoną liczbę punktów SGGW, które naliczane są według następującej zasady:

- matura podstawowa – liczba punktów procentowych x 0,7
- matura rozszerzona – liczba punktów procentowych x 1,0.

Na podstawie przyznanego punktu SGGW tworzony jest ranking kandydatów na wybrane przez nich kierunki. Minimalna liczba punktów SGGW z przedmiotu, która uprawnia kandydata do zakwalifikowania na studia wynosi 21 (czyli przynajmniej 30% z matury na poziomie podstawowym – $30\% \times 0,7 = 21$).

Jeśli ktoś zdaje maturę z kilku przedmiotów (branych pod uwagę w rekrutacji na dany kierunek), w rankingu zawsze zostanie uwzględniony ten, z którego kandydat otrzymał największą liczbę punktów SGGW.

Pierwsza kwalifikacja

Po upływie terminu rejestracji i wpisaniu wyników matur prowadzona jest pierwsza kwalifikacja, czyli ranking kandydatów zarejestrowanych na dany kierunek (wg liczby punktów SGGW z określonych przedmiotów kwalifikacyjnych). Kandydaci, którzy zostali zakwalifikowani na dany kierunek studiów, na podany w systemie adres mailowy otrzymują komunikat z informacją, do kiedy muszą złożyć potrzebne dokumenty. Informacja ta jest również widoczna w Systemie Obsługi Kandydata, po zalogowaniu, w formie zmienionego statusu – „możesz składać dokumenty”. Kandydat zakwalifikowany, który złoży dokumenty, może być już pewny, że będzie studentem SGGW.

Żeby najlepsi nie blokowali

Powszechnie wiadomo, że zdecydowana większość maturzystów rejestruje się na kilka uczelni jednocześnie. Jasne jest, że najlepsi dostają się wszędzie i tym samym zajmują miejsca innym. Są to oczywiście „puste” miejsca, gdyż nie sposób jest studiować stacjonarnie od początku na kilku kierunkach. Z tego powodu w SGGW proces rekrutacji odbywa się etapami. Po kwalifikacji kandydaci mają ściśle określony czas na złożenie dokumentów. Jeśli ktoś ich nie złoży, zwalnia miejsce innym. Bardzo pozytywnym zjawiskiem jest też fakt, że większość warszawskich uczelni wyniki pierwszych kwalifikacji ogłasza w tym samym terminie. To wymusza wybór uczelni przez kandydata. Po pierwszym etapie rekrutacji w SGGW zostaje zawsze od kilku do kilkudziesięciu wolnych miejsc – zależnie od kierunku studiów, które następnie są wypełniane w kolejnych etapach.

Druga szansa i kolejne

Kolejne etapy rekrutacji w SGGW różnią się nieco od pierwszego. Kandydat, który nie został zakwalifikowany w pierwszym etapie a chce brać udział w kolejnym – po zalogowaniu się do Systemu Obsługi Kandydata widzi swój status jako „kolejny etap?” i wybiera opcję „biorę udział w kolejnym etapie”. Dopiero po zaznaczeniu tego wyboru status zmienia się na „zarejestrowany”. W ten sposób na listach rankingowych znajdują się tylko osoby zainteresowane studiami w SGGW.

Kandydat zarejestrowany do drugiego etapu rekrutacji powinien zainteresować się zakładką „ranking”. Można w niej zobaczyć listę dostępnych dla kandydata kierunków (to ta sama lista co przy rejestracji), przy każdym kierunku pokazana jest liczba wolnych miejsc pozostałych po poprzednim etapie oraz pozycja kandydata na liście rankingowej każdego z tych kierunków, która może się zmieniać wraz ze zmianami dokonywanymi przez innych kandydatów. Jest też wyraźnie zaznaczony kierunek, na którym kandydat jest obecnie zarejestrowany. W tej zakładce kandydat może dokonywać zmiany kierunku w ramach wcześniej wniesionej opłaty rekrutacyjnej, jednak tylko w ściśle określonych w kalendarium rekrutacji terminach.

Kandydat, który został już przyjęty w jednym z poprzednich etapów, nie widzi rankingów i nie ma możliwości zmiany kierunku. Jest już przyjęty i jedyną czynnością, jaką może wykonać w Systemie Obsługi Kandydata, jest rezygnacja. Kandydat rezygnując z przyjęcia robi to na własną odpowiedzialność. Powrót do rekrutacji wymaga zalogowania się, ponownej rejestracji i wniesienia kolejnej opłaty rekrutacyjnej. Na każdym etapie rekrutacji mogą rejestrować się kandydaci, którzy nie brali udziału w poprzednich etapach.

krok po kroku

Plan tygodniowy

W SGGW jest kilka etapów rekrutacji. W 2009 roku było ich 5. Pierwszy – zasadniczy i 4 uzupełniające. Etapy uzupełniające odbywają się w sposób cykliczny. W poniedziałki po godz. 17.00 ogłaszane są wyniki kwalifikacji (zmiana statusu i informacja drogą elektroniczną). We wtorki, środy i czwartki zakwalifikowani do przyjęcia kandydaci składają dokumenty. W czwartki po godz. 17.00

pojawia się informacja o wolnych miejscach i uaktywnia się zakładka „ranking”. Do poniedziałku, do godz. 10.00 kandydaci mają możliwość ewentualnej zmiany kierunku studiów. O godz. 10.00 system zostaje zamknięty i cykl się powtarza.

Dobra rada

Kandydaci, którzy maturę zdali **bardzo dobrze**, ale nie zostali zakwalifikowani na najbar-

dziej oblegane kierunki studiów w pierwszym etapie, powinni zachować zimną krew. Czasem warto poczekać na ten wybrany kierunek studiów do 2 lub 3 etapu, niż zmieniać kierunek na mniej atrakcyjny. Trudniej będzie potem podjąć decyzję o przerejestrowaniu na ten „wybrany” a i ryzyko większe, bo jeśli ktoś rezygnuje z danego kierunku, to na inny może być kwalifikowany dopiero w kolejnym etapie.

Biuro Spraw Studenckich SGGW
Zdjęcia: Rafał Tuszyński

Jak uczyć się samodzielnie?

Maturzysta powinien:

- dokładnie znać zakres wymagań do egzaminu maturalnego ze zdanego przedmiotu,
- systematycznie sprawdzać stan swojej wiedzy i umiejętności po powtórzeniu kolejnych partii materiału,
- nie odkładać przygotowań do matury na ostatnie tygodnie przed egzaminem,
- przezwyciężyć awersję do zadań maturalnych i zaprzyjaźnić się z testami z lat ubiegłych.

W trakcie rejestracji należy:

- podać własny, poprawny adres poczty elektronicznej (e-mail),
- uważnie czytać instrukcje w formularzu rejestracyjnym,
- logować się do systemu i czytać informacje dla kandydatów, zwracać uwagę na status kandydata,
- nie podejmować pochopnych decyzji, zachować zimną krew w oczekiwaniu na przyjęcie.



**Przedmioty kwalifikacyjne wymagane w kwalifikacji
na poszczególne kierunki studiów stacjonarnych w SGGW 2010/2011**

matematyka	architektura krajobrazu (+ sprawdzian z rysunku odręcznego), budownictwo, ekonomia, finanse i rachunkowość, informatyka, informatyka i ekonometria, inżynieria środowiska, leśnictwo, logistyka, ochrona środowiska (+ język obcy nowożytny), ogrodnictwo, rolnictwo, technika rolnicza i leśna, technologia drewna, technologie energii odnawialnej (makrokierunek), technologia żywności i żywienie człowieka, towaroznawstwo, zarządzanie i inżynieria produkcji, zarządzanie, zootechnika
biologia	architektura krajobrazu (+ sprawdzian z rysunku odręcznego), biologia, dietetyka, leśnictwo, ochrona środowiska (+ język obcy nowożytny), ogrodnictwo, rolnictwo, technologia żywności i żywienie człowieka, pedagogika, zootechnika
chemia	budownictwo, dietetyka, inżynieria środowiska, ochrona środowiska (+ język obcy nowożytny), ogrodnictwo, rolnictwo, technika rolnicza i leśna, technologia drewna, technologie energii odnawialnej (makrokierunek), towaroznawstwo, technologia żywności i żywienie człowieka, zarządzanie i inżynieria produkcji, zootechnika
fizyka	budownictwo, ekonomia, finanse i rachunkowość, informatyka, informatyka i ekonometria, inżynieria środowiska, logistyka, technika rolnicza i leśna, technologia drewna, technologie energii odnawialnej (makrokierunek), zarządzanie i inżynieria produkcji, zarządzanie
geografia	ekonomia, turystyka i rekreacja (+ język obcy nowożytny)
informatyka	finanse i rachunkowość, informatyka, informatyka i ekonometria, logistyka, zarządzanie
historia	pedagogika, socjologia (+ język obcy nowożytny)
WOS	socjologia (+ język obcy nowożytny)
język polski	pedagogika
biologia i chemia	biotechnologia, weterynaria
biologia i matematyka	biotechnologia
biologia i fizyka	biotechnologia
matematyka i geografia	gospodarka przestrzenna